

# DZIENNIK KIJOWSKI

www.dk.com.ua

Nr 8

(303)

kwiecień

2007

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie



## W numerze

### AKTUALNOŚCI

Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz z okazji Dnia Polonii

2 Maja - Dzień Polonii i Polaków za Granicą to święto blisko 17 milionów Polaków rozsiansych po całym świecie. Chciałbym, aby ten Dzień utrwalił Wasze związki z Macierzą, by w sercu każdego z nas - niezależnie od tego, pod jaką szerokością geograficzną żyjemy - znalazło się miejsce dla Ojczyzny. • 3

### POLACY

15 lat POLONII DNEPROPIETROWSKA

15 lat temu w Dniepropietrowsku został założony Związek Polaków. W tamtych czasach, kiedy w Kijowie na czele Zarządu Głównego ZPU stał Stanisław Szałacki, była to jedna z pierwszych regionalnych organizacji polonijnych na Ukrainie. • 2

## Polska-Ukraina

# Harmonogram współpracy

Prezydenci Polski i Ukrainy Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko 27 kwietnia podpisali w Warszawie wspólne oświadczenie, wydane w związku z 60. rocznicą akcji „Wisła”. Podpisali również „harmonogram” współpracy polsko-ukraińskiej na lata 2007-2008.

Kaczyński i Juszczenko podkreślili, że dialog polsko-ukraiński „nabrał charakteru szerokiego ruchu społecznego, obejmującego różne

oświadczenie obu Prezydentów. - Kamieniami milowymi tego procesu stały się obchody rocznicy Tragedii Wołyńskiej w Pawliwce na Ukrainie i martyrologii Ukraińców w Pawłokomie w Polsce - napisali Prezydenci.

Akcja „Wisła” - podkreślili - stała się „w historii współczesnej Polski przykładem niesprawiedliwości, będącej skutkiem działań totalitarnych władz komunistycznych”.

## Czerwone Gitary w Kijowie

# Nie spoczniemy, nim dojdziemy...



Od dołu: Juras Kossela, Jurek Skrzypczyk, Henryk Zomerski, Mieczysław Wądołowski, Marek Kisieliński, Arkadiusz Wiśniewski

W południe 3 stycznia 1965 roku w Gdańsku-Wrzeszczu pięciu młodych miłośników big-beatu Bernard Dornowski, Krzysztof Klenczon, Jerzy Kossela, Jerzy Skrzypczyk i Henryk Zomerski powołali do życia grupę muzyczną o nazwie „CZERWONE GITARY”. I ktoś mógł wówczas przypuścić, że oto tu, w przytulnej nadbałtyckiej kawiarni „Crystal”, rodzi się zespół,

który będzie jednym z najwspanialszych polskich zespołów muzyki rozrywkowej XX wieku.

Swoje największe sukcesy zespół osiągnął w pierwszych 5 latach istnienia. Płyty „Czerwonych Gitar”, które po dziś otrzymują miano „Złotych płyt” sprzedawane były w rekordowych nakładach. Były też rekordy rangi światowej, jak np. 137 koncertów w roku czy też największa liczba

sluchaczy zgromadzonych na placu występów. „Czerwone Gitary” zdobywały liczne nagrody, w tym na festiwalach opolskich, gdzie m. in. w 1967 roku Polska Federacja Jazzowa przyznała indywidualną nagrodę za kompozycję Sewerynowi Krajewskiemu, a w 1970 Krzysztof Klenczon otrzymał I Nagrodę KFPP w Opolu za utwór „Biały krzyż”.

Ciąg dalszy na str. 4



Prezydent RP Lech Kaczyński i Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko podczas spotkania w Warszawie (fot. PAP/Jacek Turczyk)

środowiska i cieszącego się wsparciem władz państwowych”. Dialogowi temu patronowali i patronują Prezydenci obu krajów.

- Polakom i Ukraińcom udało się w ciągu minionych kilkunastu lat dokonać olbrzymiego postępu w dążeniu do pojednania oraz w poszukiwaniu wspólnej oceny trudnej i bolesnej przeszłości - głosi

- W 1947 roku doprowadziła ona do deportacji z południowo-wschodniej Polski wielu tysięcy obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego i rozproszenia wspólnoty ukraińskiej w Polsce, stając się tym samym kolejnym ogniwem w tragicznym łańcuchu - czytamy w oświadczeniu.

Ciąg dalszy na str. 2

## O TYM, JAK RUSCY KRÓLA NAM „UKRADLI”

Cała ta historia wydaje się być tak nieprawdopodobną, że faktycznie dziw człowieka bierze, gdy pomyśli, iż jednak miała miejsce! Co więcej, „wyprostowanie” tejże historii trwało wiele lat i przebiegało z wielkimi trudnościami. Obalenie pewnych mitów, głęboko zakorzenionych w świadomości kilku pokoleń, okazało się sprawą niełatwą, wymagającą cierpliwości i użycia niezliczonej ilości argumentów. Piszącemu te słowa (który niespodziewanie znalazł się w samym epicentrum wydarzeń), kosztowało to i czasu, i nerwów, nie mówiąc już o pewnych wydatkach.

Ciąg dalszy na str. 5



Autor artykułu nie skrywa satysfakcji. Centrum miasta Kowala

## Polska-Ukraina

Ciąg dalszy ze str. 1

Przypominano w nim, że akcja „Wisła”, jako sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka, została potępiona w 1990 r. w specjalnej uchwale przez polski Senat.

- Dzisiaj podziеляjąc tę ocenę, chylimy głowy przed wszystkimi jego ofiarami. Potwierdzamy jednocześnie wolę kontynuacji procesu pojednania, odkrycia prawdy historycznej o minionych wydarzeniach i upamiętniania ofiar bratobójczych walk - napisali Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko.

lata 2007-2015. Za priorytety w relacjach dwustronnych uznane zostały także: realizacja wspólnych, adresowanych do społeczeństwa ukraińskiego działań informacyjnych dotyczących NATO oraz realizację Planu Działania NATO-Ukraina.

W sprawie bezpieczeństwa energetycznego kwestie priorytetowe to m.in.: kontynuacja działań mających na celu „praktyczną realizację budowy rurociągu Odessa-Brody-Płock”, organizacja szczytu energetycznego z udziałem prezydentów państw Europy Środkowej, Azji Środkowej i Kaukazu Południowego, który ma odbyć się w maju 2007 r.

Uregulowanie problemów w

## Harmonogram współpracy



Po podpisaniu dokumentów Juszczenko podziękował polskiemu Prezydentowi za to, że 60 lat po akcji „Wisła” może być obecny w Polsce i oddać hołd ofiarom tej akcji. Ukraiński Prezydent podkreślił, że „patrzmy nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość, i pracujemy na rzecz realizacji strategicznego polsko-ukraińskiego partnerstwa”.

Także Lech Kaczyński zaznaczył, że oświadczenie w sprawie 60. rocznicy akcji „Wisła” dotyczy „złych rzeczy, które się działy w przeszłości”. Natomiast - jak podkreślił - „harmonogram działań” dotyczy „przyszłości i wspólnych celów. Prezydent zapowiedział, że Polska będzie konsekwentnie dążyć do tego, aby poszerzenie Unii Europejskiej „poszło w kierunku Ukrainy”.

W „harmonogramie współdziałania” zapowiedziano kontynuację dwustronnej współpracy instytucjonalnej w ramach m.in. Komitetu Konsultacyjnego przy Prezydentach Polski i Ukrainy oraz Polsko-Ukraińskiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Gospodarczej.

Zadeklarowane zostało także wsparcie dla strony ukraińskiej w dążeniu do członkostwa w WTO i utworzenia strefy wolnego handlu między Ukrainą a UE oraz opracowania, przy aktywnym udziale strony ukraińskiej, wieloletniej polskiej strategii pomocy dla Ukrainy na

handlu dwustronnym, zwłaszcza poprzez eliminację praktyk protekcyjnych, wspieranie współpracy inwestycyjnej na terytorium Ukrainy i Polski, dalsza rozbudowa infrastruktury transportowej między oboma krajami, kontynuacja działań zmierzających do rekompensaty strat poniesionych przez polskich inwestorów w wyniku Specjalnych Stref Ekonomicznych i Terytoriów Priorytetowego Rozwoju na Ukrainie - to z kolei priorytetowe sprawy we współpracy gospodarczej Polski i Ukrainy.

W „harmonogramie działań” zapowiedziano także m.in. modernizację istniejących przejść granicznych oraz otwarcie nowych, działania na rzecz usprawnienia kontroli celno-paszportowych na polsko-ukraińskiej granicy, poparcie starań Ukrainy o „uzyskanie ułatwień w ruchu osobowym z UE oraz stworzenie perspektywy ruchu bezwizowego, m.in. poprzez uruchomienie małego ruchu granicznego po przystąpieniu Polski do strefy Schengen”. Co do kwestii historycznych, za priorytet uznane zostały działania na rzecz uporządkowania i upamiętnienia polskich i ukraińskich miejsc martyrologii na terytorium obu krajów, w oparciu o polsko-ukraińską umowę „o ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych”.

Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko wzięli też udział we Mszy, którą w kaplicy Pałacu Prezydenckiego w Warszawie odprawili: Prymas Polski, kardynał Józef Glemp i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, kardynał Lubomyr Huzar.

Podczas nabożeństwa głos zabrał kard. Huzar. Mówił m.in. o „tragicznym XX stuleciu” oraz o tym, że na początku XXI stulecia zabrzmiał głos „Deus caritas est” - Bóg jest miłością.

- A to znaczy - mówił kardynał, że i my, ludzie, powinniśmy miłować się wzajemnie. Kard. Huzar podkreślił też, że wspólna modlitwa przedstawicieli narodów polskiego i ukraińskiego - reprezentowanych przez Prezydentów oraz przez chrześcijańskich duchownych dobrze rokuje na przyszłość. - Zostawmy to, co było, niech nigdy się nie powtórzy, idźmy naprzód ku dobru - apelował.

Z kolei Prymas Polski, odnosząc się do „krzywd zadanych przez Polaków Ukraińcom, często uwarunkowanych dyktatem i okolicznościami wywołanymi przez inne mocarstwa”, porównał akcję „Wisła” do biblijnego uprowadzenia narodu wybranego do niewoli babilońskiej.

- Dziś Bóg daje nam okazję do zbliżenia się - uważa kard. Glemp. Będą nią Mistrzostwa Europy w piłce nożnej wspólnie organizowane przez Polskę i Ukrainę w 2012 roku. „To ogromne wyzwanie, a obok współpracy na odcinku świeckim możemy ukazać także nasze kościoły, nabożeństwa - siłę i piękno chrześcijaństwa” - mówił Prymas.

Nabożeństwo z udziałem Prezydentów Polski i Ukrainy miało charakter Liturgii Słowa. Najpierw abp Jan Martyniak, greckokatolicki metropolita przemysko-warszawski wezwał zebranych do aktu pokuty a następnie zostały odczytane fragmenty Pisma Świętego.

Danuta Baszkowska, przewodnicząca Stowarzyszenia Pokoju i Pojednania „Effatha” odczytała fragment z księgi proroka Izajasza, a następnie duchowny prawosławny odczytał po ukraińsku fragment Listu św. Pawła do Rzymian. Ewangelię według św. Mateusza odśpiewał prawosławny abp Abel.

Nabożeństwo zakończyło się modlitwą, której intencje odczytali duchowny prawosławny oraz katolicki bp Tadeusz Pikus, oraz modlitwą Ojciec nasz w języku polskim i ukraińskim. Uczestnicy spotkania ekumenicznego uściskali sobie dłonie na znak pokoju. Potem Prymas Polski, kard. Huzar oraz abp Abel udzielili zebranym błogosławieństwa.

Po Mszy Prezydenci Polski i Ukrainy rozmawiali z przedstawicielami społeczności ukraińskiej w Polsce oraz osobami zasłużonymi dla dialogu polsko-ukraińskiego.

PAP, KOS

(fot. PAP/Jacek Turczyk)

## Jubileusz

## Літературна Україна

Таланта мученицької України  
12 квітня 2007 року



Заснована 27 квітня 1927 року  
14 (5202)

### Редакції газети „Літературна Україна”

Дорогі літукраїниці! Вітаємо Вас зі знаменною датою – 80-річчям „Літературної України”.

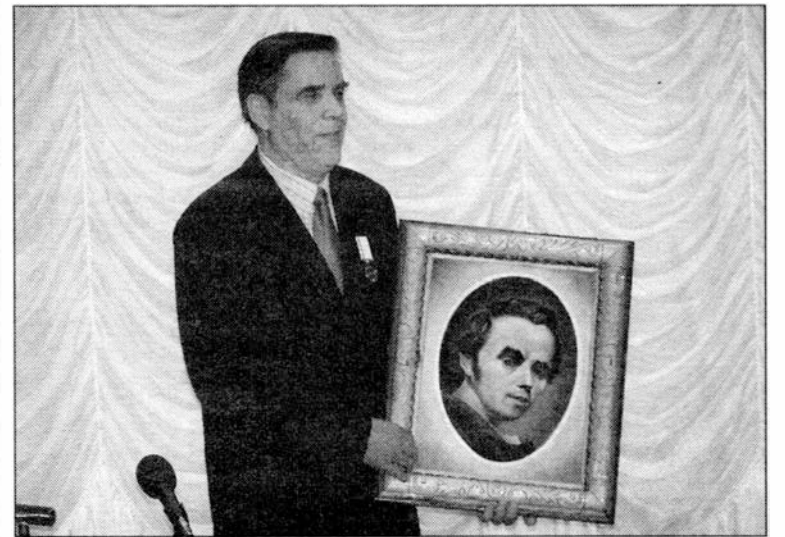
„Літературна Україна” – колиска сучасної української літератури, як і раніше, залишається одним з найавторитетніших і найпопулярніших видань нашої багатонаціональної Батьківщини.

Творчих успіхів і перемог ніколи не буває забагато. А тому бажаємо Вам знов і знов вигравати битву за свободу слова і увагу читачів.

Творчої наснаги та відваги, здоров'я, щастя і благополуччя!

**Sto lat, sto lat niech żyje żyje nam!**

Редакція газети польської громади України  
„Dziennik Kijowski”



Redaktor Naczelny „Literackiej Ukrainy” Petro Perebyjnis podczas uroczystości jubileuszowych

## Z życia ośrodków

## 15 lat POLONII DNEPROPIETROWSKA

15 lat temu w Dniepropietrowsku został założony Związek Polaków. W tamtych czasach, kiedy w Kijowie na czele Zarządu Głównego ZPU stał Stanisław Szałacki, była to jedna z pierwszych regionalnych organizacji polonijnych na Ukrainie. Jej założycielami byli: Włodzimierz Rulkowski, Edward Żydecki, Maria Chrzanowska, Nadia Popacz. Na początku organizacja skupiała około 50 osób – dziś ma już prawie 400. członków.

Jeszcze nie posiadając własnej siedziby – ale za to pełni chęci i zapału – członkowie Związku rozpoczęli aktywną działalność na niwie odrodzenia kultury polskiej. Rozpoczęto od nauczania języka polskiego. Poza tym w wynajętych salach (udostępnianych bezpłatnie przez uprzejmych gospodarzy) coraz częściej odbywały się uroczystości z okazji świąt narodowych i religijnych, koncerty pieśni i muzyki polskiej, wieczory poetyckie, imprezy i zabawy oraz zebrania organizacyjne.

Od wielu lat dzieci z polskich rodzin regularnie odpoczywają na kolo-niach w Polsce, biorąc udział w igrzyskach sportowych, konkursach i festiwalach. W roku 1997, z chwilą otwarcia Konsulatu Generalnego RP w Charkowie, kontakty z Krajem stały się bardziej bliskie. Organizacje polonijne stale otrzymują znaczną pomoc od Macierzy. Dla przykładu, w 2002 r. dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” oraz Konsulatowi RP w Charkowie oraz staraniem prezesa Dniepropietrowskiego Oddziału ZPU Roksolany Patricio w Dniepropietrowsku w centrum miasta otwarto przytulny Dom Polski, który jest dziś sprawnie działającym ośrodkiem kultury Polonii miasta. Niestety, z powodu choroby męża pani Roksolana zmuszona została z czasem porzucić pracę w Związku, zaś wybrana na prezesa pani Helena Plińska – wkrótce wyjechała na stałe do Kijowa. Zaś ponieważ pełniący obowiązki Prezesa pan Paweł Skórski – reżyser Teatru Rosyjskiego jest zbyt zajęty teatrem, wynikała potrzeba wybrania prezesa, który całkowicie mógłby się zająć działalnością statutową.

8 lutego br. na Walnym Zebraniu większość głosów wybrano na to odpowiedzialne stanowisko Antoniego Janowskiego. Jednocześnie obrano nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną. Niebawem w Domu Polskim, w piątym roku tworzenia w nim dobrych spraw odbędzie się uroczystość z okazji 15-lecia organizacji Polonii Dniepropietrowska.

PS.

Niedawno byliśmy w Pałacu Studentów na spotkaniu z byłym Prezydentem RP Aleksandrem Kwasniewskim. Po wysłuchaniu wygłoszonego przez niego referatu o Unii Europejskiej, nasz prezes rozmawiał osobliwie z Panem Referentem na temat kwestii zwrócenia wiernych kościoła.

Włodzimierz RULKOWSKI

## КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ  
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу: 01033, Украина, Киев, ул. Саксаганского 40/85А  
Редакция газеты

„Dziennik Kijowski”

## PREZENTACJA

książki Eugeniusza Golybarda

„Co jest grane w Polonii ukraińskiej?”  
odbędzie się w Bibliotece

im. A. Mickiewicza

(m. Kijów, ul. I. Franki 16)

w środę 16 maja 2007 r. o godz. 17:30

## Święto

# Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz z okazji Dnia Polonii

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!  
2 Maja - Dzień Polonii i Polaków za Granicą to święto blisko 17 milionów Polaków rozsiadanych po całym świecie. Chciałbym, aby ten Dzień utrwalił Wasze związki z Macierzą, by w sercu każdego z nas - niezależnie od tego, pod jaką szerokością geograficzną żyjemy - znalazło się miejsce dla Ojczyzny.

W przeszłości - z różnych powodów, z obawą, ale i nadzieją moi rodacy opuszczali kraj. Świadomość, kim się jest i skąd się pochodzi - pomagała im przetrwać trudne chwile. Dawała poczucie wartości i pozwalała się spełnić. Zobowiązywała nie tylko do zachowania polskiej kultury i szerzenia wiedzy o naszym kraju poza granicami, ale także do działania. Bo jak pisał Piotr Skarga, „Kto ojczyźnie służy, sam sobie służy”.

Polacy - którzy na skutek dziejowej zawieruchy - nie z własnej woli znaleźli się poza granicami kraju, a także Ci, którzy dobrowolnie opuścili Ojczyznę szukając lepszego życia - potrafili zachować tożsamość narodową, język ojczysty, tradycje i kulturę. Albowiem Ojczyzna to rodzaj przestrzeni duchowej, w której jesteśmy, bez względu na to, gdzie przebywamy. Mam nadzieję, że młodzi ludzie, którzy obecnie korzystają z wolności, o którą tak długo i dramatycznie walczyli Polacy, będą umieli skorzystać z szansy,

jaki nie mieli ich ojcowie. Wyjazdy młodych ludzi to cena, jaką płacimy za to, że tej wolności przez dziesięciolecia nam brakowało.

Wszystkim - którzy w ostatnich latach w poszukiwaniu pracy wyjechali do państw Unii Europejskiej i wielkim wysiłkiem poprawiają swój byt, r ó w n o c z e ś n i e budując pozytywny wizerunek Polaka i Polski - składam wyrazy szacunku i uznania. Mam nadzieję, że wrócą do Ojczyzny, by jej służyć doświadczeniem i zaradnością. Wzmocnieniu więzi z Macierzą służyć będzie zaplanowany na jesień bieżącego roku III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy. To - najważniejsze forum organizacji polonijnych z całego świata - określi na najbliższe lata wzajemne relacje pomiędzy Polonią a demokratyczną i suwerenną Polską.



Na zdjęciu z 30 stycznia br.: Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz (P) i dziekan korpusu Nuncjusz Apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk (L) podczas dorocznego spotkania Marszałka Senatu z korpusem dyplomatycznym w Warszawie (Fot. Tomasz Gzell)

Szanowni Państwo,  
Polska nie zapomina o swoich bohaterach skazanych na tułaczkę. Senat Rzeczypospolitej Polskiej rok 2007 ogłosił Rokiem Generała Władysława Andersa. Chcemy w ten sposób przybliżyć młodemu pokoleniu Polaków postać owianego żołnierską sławą dowódcy Drugiego

Korpusu, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, ale także oddać hołd wszystkim żołnierzom, dla których jedyną szansą opuszczenia nieludzkiej ziemi było wstąpienie do polskiej armii. Za bohaterstwo zostali skazani na przymusową emigrację i rozłąkę. Generał jest symbolem chwały żołnierza walczącego nieugięcie o wolność i niezawisłość Rzeczypospolitej. Jest symbolem niezłomnej postawy Polaków na obczyźnie, ich tragizmu oraz wierności ideałom, o które walczył Naród Polski.

Rodacy,  
Senat kontynuując swoje dzieło z okresu II Rzeczypospolitej sprawuje patronat nad Polonią i Polakami za granicą. Patronat ten ma również swój wymiar materialny. Korzystając z prawa do inicjatywy ustawodawczej podjął prace nad ustawą regulującą zasady opieki Senatu nad Polonią i Polakami za Granicą.

Mam nadzieję, że przyczyni się

też do poprawy koordynacji działań różnych organów władzy publicznej na rzecz środowisk polonijnych.

W tym roku Senat na opiekę nad Polonią przeznaczy 75 mln zł., czyli prawie o połowę więcej niż w ubiegłym roku. To dużo, ale nie wystarczy, by spełnić oczekiwania wszystkich organizacji. Dlatego - jak co roku - staramy się pomagać w realizacji najlepszych projektów. Priorytetem pozostaje wspieranie polskiej mniejszości na Białorusi. Trudno jest się nam pogodzić z faktem, że nasi rodacy, którzy żyją tak blisko nas - nie cieszą się taką wolnością jak my. Nie możemy ich pozostawić bez wsparcia duchowego i materialnego. Drugim niezwykle istotnym zadaniem jest wspieranie oświaty polonijnej. Inwestycja w naukę dzieci i młodzieży zwróci się wielokrotnie. Wykształceni ludzie, również Ci, którzy pozostaną na obczyźnie, tworzą wizerunek naszego kraju. Każdy Polak, który cieszy się szacunkiem w obcym kraju buduje prestiż naszej Ojczyzny.

Szanowni Państwo,  
Z okazji Dnia Polonii i Święta Konstytucji 3 Maja w imieniu Senatu i własnym - moim rodakom mieszkającym poza granicami Polski - życzę wszystkiego najlepszego, sukcesów w pracy, w życiu osobistym i wiele radości każdego dnia”.

PAP

## Ekslibris „DK”

Już prawie przyzwyczajaliśmy, że ten niesamowicie produktywny Autor co roku wydaje dwie-trzy nowe książki. Przecież całkiem niedawno („DK” Nr 2, 2007) witaliśmy p. Eugeniusza z niecodzienną pozycją wydawniczą - przetłumaczonym przez niego na język ukraiński utworem słynnego kaznodziei współczesności ks. prof. Edwarda Stańka „Trzynasty Apostoł” („Тринадцятий Апостол”).

Minęło zaledwie kilka miesięcy, a niestrudzony E. Gołybard znowu cieszy czytelników tytułem, podanym zgodnie z zasadami pracownika medialnego pod rubryką „Kronika dziennikarska”. Jak widzimy, Autor powraca do swego ulubionego gatunku literackiego - literatura faktu.

Ale czy tak naprawdę „znowu cieszy”? Wiemy z poprzednich pozycji p. Eugeniusza, że Autor nie wyróżnia się specjalnie umiejętnością dyplomatycznego owijania kwestii ostrych w bawełnę, a zwłaszcza kiedy dotyczy to spraw bolesnych dla polskiego serca. Serca wrażliwego na oczywistą tendencję degradacji i obumierania Polonii na Ukrainie. Obumierania z przyczyny obojętności obywateli polskiego pochodzenia do sprawy polskiej. Obojętności wobec spraw języka, kultury, niechęci do zwykłego zorganizowania się, po to, żeby być choć trochę więcej dostrzegalnymi w społeczeństwie ukraińskim.

A zatem radość w jego „Co jest grane...?” jest ściśle powiązana ze smutkiem. Nie z tym smutkiem z

## „Co jest grane w Polonii ukraińskiej?” - to tytuł kolejnej książki Eugeniusza Gołybarda

przysmakiem nostalgicznym, którego korzenie tkwią we wspomnieniach o wydarzeniach tragicznych z minionych lat, a smutkiem z powodu dzisiejszej próżności, lenistwa, a czasami nawet zwykłego oszustwa, towarzyszącego działalności polonijnej. Działalności, którą nawet nie wszyscy Polacy na Ukrainie zauważają, nie mówiąc już o szczeblu społecznym, a tym bardziej - państwowym.

Autor zwraca uwagę czytelników na rzeczy oczywiste, wręcz banalne. Na przykład na to, że w mediach widzimy obecność Rosjan, Żydów, Tatarów... Widzimy ich demonstrujących, wymagających, walczących... A gdzie są Polacy Ukrainy? Zamknęli się w swoich towarzystwach i lokalnych organizacjach jak w rezerwach, jak niby w podziemi, tak, jak gdyby Polska leżała nie obok Ukrainy, a na innej planecie.

Do tegoż w tej chwili temat zorganizowania się Polonii na nowoczesnych zasadach, temat zjednoczenia wszystkich Polaków Ukrainy w jedną potężną organizację uważany jest za bardzo drastyczny, nawet niebezpieczny, bowiem wywołuje niezadowolenie w środowisku kierowniczym Polonii.

W adnotacji do „Co jest grane...?” E. Gołybard zaznacza:

„Nawet w parafiach rzymskokatolickich, będących zawsze ośrodkami jedności Polaków na wspólnej płaszczyźnie duchowej i kulturalno oświatowej, coraz mniej się



mówi po polsku... Brak szacunku do polskiej krwi jest oczywisty i wyraźny. Potężny nurt rusyfikacji zagarnął i pochłonął również mniejszość polską na Ukrainie...”

Treść książki ułożona jest w pięciu wątkowo powiązanych, aczkolwiek nieco wyodrębnionych tematycznie rozdziałach: „Między nami, Polakami”, „Wołanie prawie na pustyni”, „Był sobie głos polski...”, „Z myślą o Macierzy”, „Uczmy się od mądrych Polaków”.

Obok tych mądrych starszych, opinie których Autor przedstawił w ostatnim rozdziale - prof. Barbary Jedynek, prof. Czesława Bieleckiego, ks. prof. Edwarda Stańka, prof. Bronisława Geremka - i z którymi rozmawiał bezpośrednio, znajdujemy bardzo aktualne i mądre wypowiedzi pań Wiktorii i Anny Radik, Stanisława Kosteckiego,

Jerzego Bagińskiego, Anatola F. Sulika i wielu innych. Wielu, ponieważ na liście osób zaznaczonych w tekście znajduje się około 230. nazwisk. Sztywna dziennikarska narracja E. Gołybarda, jako kronikarza, nabiera tonacji czułych, prawie tkliwych w rozdziale „Z myślą o Macierzy”. Tu Autor występuje jako bardzo sumienny obserwator i komentator zjawisk i tendencji w sferze wydarzeń religijnych, społecznych, literackich, muzycznych, obrazotwórczych.

Czytelnicy zapewne zwrócą uwagę na oryginalną recenzję p. Eugeniusza z wystawy fotografii słynnego Krzysztofa Kieślowskiego, na „sprawozdanie” o koncercie Patrycji Piekutowskiej i Beaty Bilińskiej na scenie Filharmonii Narodowej w Kijowie, oceną wniosł styl reportażu o Festiwalu Polskiej Piosenki.

Odczuwa się, że Autor bardzo blisko, nie ukrywając radości, przyjmuje każdy przejaw prawdziwej sztuki, każdy twórczy sukces, każdego prawdziwego mistrza sceny, pędzla, słowa. I przy tej swojej wrażliwości na „Piękno muzyki, pań i harmonii” (taki tytuł ma jeden z materiałów zamieszczonych w rozdziale „Z myślą o Macierzy”), E. Gołybard zostaje nieugiętym i wymagającym, kiedy idzie o sprawiedliwość:

„Zawsze, gdy spotykam się z wypowiedziami czy zachowaniem na wzór: «Polska wobec nas, Polaków za granicami Kraju, ma obowiązek i powinność...» - i dalej mowa jeżeli nie o pieniądzach, to o przywilejach - odczuwam wstyd.

Stefan KOSTKA

# Nie spoczniemy, nim dojdziemy...

Czerwone Gitary  
w Kijowie

Ciąg dalszy ze str. 1

W latach 80. zespół zniknął z polskiej estrady na kilkanaście lat. W tym czasie grał w USA oraz w dawnych ZSRR i NRD. W 1991 r. nastąpił wielki i tryumfalny powrót zespołu na 25-lecie. Wszędzie przyjmowani bardzo gorąco, a według oceny zarówno producentów programu, jak i swoich fanów, Zespół znowu brzmi jak „Czerwone Gitary” z okresu swej największej popularności. Niedawno byli w Australii. Po Kijowie wylecą do Niemiec.

„Trudno wyliczyć mi wszystkie punkty na ziemi, gdzie graliśmy (choćby w ostatnie lata) – zwierza się jeden z założycieli zespołu - Juras Kossela - ale na Ukrainę wybieraliśmy się ze szczególnym sentymentem, gdyż ostatni raz byliśmy tu aż 30 lat temu! Ponadto stąd pochodzą moi przodkowie; mieli nawet niemały majątek, niestety przyszła sowiecka zawierucha i całe bogactwo przysło...”

„Publiczność była wspaniała – dorzucą weteran - „niesamowity” perkusista Jurek Skrzypczyk – ponad dwie godziny minęło, „jak z bicza trzasnął”

„Jak wielu ukraińskich sympatyków pozazdrości nam tych „ponad dwóch godzin” rande



Od lewej: J. Skrzypczyk, K. Klenczon, B. Dornowski, S. Krajewski, 1967 (znakomity duet kompozytorski Krajewski-Klenczon nazywano polskimi Lennonem i McCartneyem)

vouse z urokiem słowa i melodii” – pomyślałem patrząc na rozemocjonowaną kolejkę po autografy mistrzów, których występ w grodzie nad Dnieprem na pewno godny byłby lepszej oprawy i rozgłosu.

A nieco potem zdziwienie i zachwyt przyniosła mi rozmowa z organizatorami koncertu.

Zdziwienie, ponieważ okazało się, że ten udany desant „Czerwonych Gitar” zawdzięczamy nie jakiejś powołanej ku temu instytucji (np. Ministerstwu Kultury), a dwóm prywatnym osobom, które zainicjowały i sfinansowały całość – Serhijowi Charczukowi i Wołodymyrowi Ławryńczukowi.

A mój zachwyt budzi świadomość, że w świecie ukraińskiego biznesu pojawili się mecenasi i promotorzy z dobrym gustem, fascynujący się polską kulturą muzyczną.

„Czerwone Gitary” to więcej niż zespół. To muzyczna instytucja istniejąca do dnia dzisiejszego, romantyczna, żywa legenda. Dla jednych słuchaczy wspomnienie lat młodości, dla innych - po prostu znakomite, ponadczasowe piosenki. Mijają lata i dekady, a przeboje tej formacji nieprzerwanie porywają do tańca kolejne pokolenia i podsuwają zakochanym właściwe słowa.

Muzycy nie spoczęli na laurach i do dziś prezentują się zadziwiająco współcześnie, darując nam jasną, promienną muzykę wschodnioeuropejskiego rocka, za którą sprawiedliwie nazwano ich polskimi Beatlesami.

Stanisław PANTELUK



„Nie zadzieraj nosa!” - występ w sali Uniwersytetu Ekonomicznego. Kijów, 21 kwietnia 2007 roku



„Dziesięć w skali Beauforta” - muzycy nawiązali wspaniały kontakt z kijowską widownią

Książka

## Polski biograf najpiękniejszej Europejki

Jerzy Łojek\* – polski uczyony, który żył w XX wieku, napisał szereg prac z dziedziny historii politycznej XVIII i XIX w. Jego książka pt. „Historia pięknej Bitynki”, która po raz pierwszy ukazała się w 1972 roku,

ta Stanisława Szczęsnego Potockiego. Zofia była córką drobnego, greckiego handlarza, który mieszkał w tureckiej prowincji, która nazywała się Bitynia. Dziewczyna w wieku 17 lat została sprzedana przez matkę i ciotkę,

które były istambułskimi kurtyzanami, Karolowi Boscampowi, ministrowi polskiego króla. Ową dyplomatka nazywała Zofię „najpiękniejszą Bitynką”. Stąd pochodzi nazwa książki.

Zofia Potocka, która po pierwszym mężu nosiła nazwisko Witt, była przez krótki okres czasu bardzo

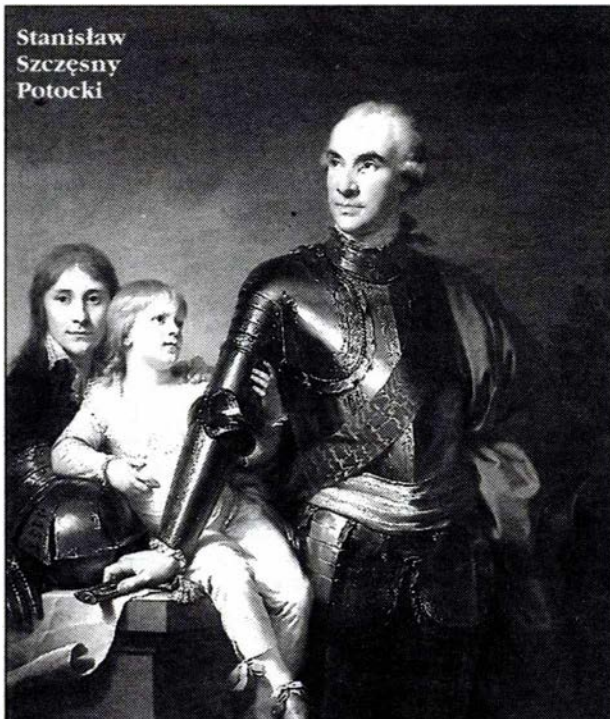
państwowi i nawet królowie. To właśnie dla niej Szczęsny Potocki zbudował w Humaniu pałac i piękny park, który na jej cześć nazwano Zofiówką. Autorem projektu parku a jednocześnie kierownikiem wszystkich prac budowlanych był utalentowany oficer-artyleryzista kapitan Ludwik Metzel.

Po dziś dzień Zofiówka uważana jest za jeden z najpiękniejszych parków w Europie. Co roku odwiedzają go dziesiątki tysięcy turystów.

Kijowskie Wydawnictwo „Junivers” wydało „Historię pięknej Bitynki” Jerzego Łojka w tłumaczeniu na język ukraiński autorstwa Dmytra Andruchiwa.

Anatol ZBOROWSKI

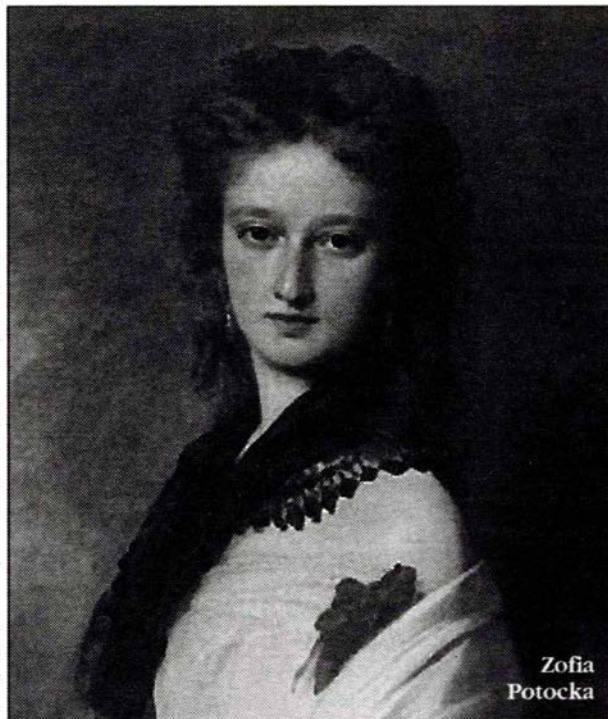
\*Jerzy Łojek (1932–1986) – polski uczyony, autor szeregu prac na temat politycznej historii XVIII i XIX w., między innymi dramatycznego okresu Sejmu Czteroletniego, a także historii myśli społecznej i moralności w czasie panowania króla Stanisława Augusta. Najbardziej



Stanisław Szczęsny Potocki

natychmiast zaczęła cieszyć się popularnością wśród czytelników i doczekała się jeszcze kilku wydań. Jest to biografia Greczynki Zofii – żony polskiego magna-

do popularną osobą nie tylko w Polsce, ale także w wielu innych krajach. Nazywano ją najpiękniejszą Europejką. O jej względy zabiegali dyplomaci, urzędnicy



Zofia Potocka

znane dzieła: „Misja Deboli w Petersburgu w 1787–1792 r.,” „Historia stosunków polsko-rosyjskich w czasie Sejmu Czteroletniego” (1962), „Rok nadziei i rok klęski 1791–1792” (1964), „Szansa Powstania Listopadowego” (1966) i in.

Z Australii

### I Konkurs Satyryczny

na opowiadanie lub wiersz satyryczny

I Konkurs Satyryczny im. Andrzeja Gawrońskiego na opowiadanie lub wiersz satyryczny o tematyce polonijnej ogłaszają:

Krystyna Gawrońska - wdowa po satyryku Polonii australijskiej i fundatorka nagród pieniężnych oraz Polsko-Australijskie Towarzystwo Kulturalne w Australii Zachodniej.

Konkurs jest otwarty dla wszystkich. Termin nadsyłania prac upływa 31 sierpnia 2007 roku.

Regulamin konkursu można znaleźć na stronach patronów medialnych konkursu:

[www.kurier.iinet.net.au](http://www.kurier.iinet.net.au)

lub [www.pulspolonii.com](http://www.pulspolonii.com)

Po więcej informacji napisz na adres:

[konkurs@kurier.iinet.net.au](mailto:konkurs@kurier.iinet.net.au).

Andrzej Basiński

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie utworów satyrycznych w objętości nieprzekraczającej trzech stron znormalizowanego maszynopisu, w trzech egzemplarzach. Nadsyłane teksty nie mogą być wcześniej publikowane.

## Gwoli prawdy

Ciąg dalszy ze str. 1

A wszystko zaczęło się prawie jak w bajce... Otóż dawno, dawno temu, na ziemi kujawskiej, w zamku kowalskim (tzn. w mieście Kowale), pewna księżna powiła syna, któremu dano na imię Kazimierz. Może to wydarzenie nigdy nie zostałoby odnotowane przez kronikarzy polskich, gdyby nie fakt, że nowonarodzonym był późniejszy król Polski Kazimierz III, dla sławnych dzieł swych Wielkim nazwany.

Wypada nadmienić, że rodzicami przyszłego króla byli: księżna Jadwiga, córka Bolesława Pobożnego – księcia kaliskiego i Władysław Łokietek – ówczesny książę kujawski, późniejszy król Polski. Jak podaje Jan Długosz w swych „Kronikach”, wydarzenie to miało miejsce 30 kwietnia 1310 roku. Zapamiętajmy dobrze tę datę, bo jest ona kluczową w naszej opowieści.

Kowlu dotyczy 1310 roku, „kiedy przebywał tu przyszły król Polski Kazimierz Wielki”. Nieznany nam autor napisał też, że „w 1327 roku w Kowlu był zamek, który w tymże roku zburzyli Krzyżacy”!

Widocznie nakład tej „Żywopisnoj Rossiji” był niewielki, bo jakoś te „rewelacje” nie rozpowszechniły się po świecie, przynajmniej w pierwszej połowie XX wieku. W owym jednak czasie powstało już inne imperium, czyli Związek Radziecki. W tym państwie też gustowano w wydawaniu różnych „wiekopomnych” dzieł. Akurat zbliżała się setna rocznica urodzin W. Lenina, więc niewiele myśląc w Kijowie wydano „Historię miast i wsi USRR”. I znów nie wiemy, kto był autorem poszczególnych artykułów, gdyż nad książką pracowało całe gremium ówczesnych wybitnych historyków. Powołując się na stare carskie wydanie, ponownie oznajmiono wszem i wobec, i każdemu z osobna, że w 1310 roku przyszły król Polski Kazimierz Wielki przebywał w Kowlu (sic!) Nikt

króla Kazimierza Wielkiego w Kowlu! W lipcu 2000 roku w centrum miasta powiewał kolorowy transparent, chełpliwie informując mieszkańców i przyjezdnych, że „690 lat Kowla”! Tego już było dla mnie za wiele! Przeniosłem walkę na teren Muzeum Historycznego w Kowlu. Tu odniosłem pierwsze zwycięstwo. Przyniosłem pani dyrektor cały plik kserowanych materiałów z polskich wydań, udowadniając wieloletnie kłamstwo. Datę usunięto z ekspozycji oraz zaprzestano o tym mówić w czasie oprowadzania wycieczek.

Wzmiankę o przykrych pomyłce zamieściła nawet miejscowa gazeta „Wisti Kowelszczyzny”, lecz pan redaktor pewnie nie uważał za potrzebne nadać całej tej sprawie posmak sensacji. Ów „1310.” uparcie powracał jak nie na łamy gazet, to właśnie na te „gadżety” władz miejskich! Nieubłaganie zbliża się rok 2010. i wszystko wskazuje na to, że zostanie obwołany Rokiem Jubileuszowym. „700 lat Kowla!” – to brzmi dumnie! Co gorsza, przykra

wysłany list do burmistrza miasta Kowala Eugeniusza Gołembiewskiego, później drogą telefoniczną ustalono szczegóły. Zaopatrzeni przez pracowników Rady Miejskiej Kowla w różne pamiątki (także i w kubek ze słynną datą!) – wyruszyłem na Kujawy. Był koniec lutego i wszędzie leżały płaty topniejącego śniegu. Kowal przywitał mnie mgłą i przelotnym deszczem. Martwiłem się, czy wykonam udane zdjęcia. Atmosfera powitania jednak przerwała wszelkie oczekiwania! Trafiliem wprost na próbę miejscowej orkiestry dętej, która na prośbę towarzyszącego mi burmistrza pięknie i na wysokim poziomie wykonała kilka marszów, w tym „My, Pierwsza Brygada”!



Oto „słynny” kubek z Kowla!

Wielkiego, które zostało umieszczone po prawej stronie ołtarza głównego jeszcze w 1910 roku!

W Kowalu wszędzie można uzyskać informacje o Wielkim Rodaku: w szkołach, urzędach, na ulicy. Na terenie dawnego rynku, obok Pomnika Niepod-

# O TYM, JAK RUSCY KRÓLA NAM

## „UKRADLI”

Następne dwie daty ze starych kronik, które także będą dla nas ciekawe, dotyczą wydarzeń z roku 1327, gdy Krzyżacy wraz z Waclawem, księciem mazowieckim napadli na Płocku, zburzyli zamek kowalski. Natomiast o wiele później, już za czasów króla Władysława Jagielly, a dokładniej w roku 1420, zamek w Kowalu (tak już nazywano to miasteczko) znów stał się sławny. Oto jak pisał o tym wydarzeniu Długosz: „Gdy Władysław król polski z Brześcia przyjechał do miasteczka Kowala, przybył do niego Werner z Rankowa, posłannik Czenka z Wartenberga, Ulryka i innych panów czeskich”. Z jaką misją przybył na zamek w Kowalu tak ważne poselstwo? Otóż Czesi proponowali Władysławowi Jagielle koronę czeską!

Wymienione wyżej fakty były znane historykom od kilkuset lat i jakoś nie budziły żadnej wątpliwości; zresztą są prawdziwe! Kłopoty zaczęły się w roku 1897. W dalekim mieście nad Newą, czyli w Petersburgu, wydano pięknie opracowane tomy tak zwanej „Żywopisnoj Rossiji”. Miało to być wydanie encyklopedyczne, opisujące ówczesne Imperium Rosyjskie. Wszyscy wiemy, jak wielkie i rozległe było to imperium! Traf chciał, że w jego obrębie znalazły się dwa miasteczka o podobnej nazwie: Kowal i Kowel... I to jeszcze nie wszystko! Na zachód od Kowala i od Kowla znajdowały się dwa miasta o nazwie Brześć! Zresztą każde z nich miało inny przydomek, bo był Brześć Kujawski i był Brześć Litewski.

Ale mniejsza o to. Dla nas ciekawym będzie fakt, że ktoś z autorów carskiego wydania podał, że pierwsza pisemna wzmianka o

nie zadał sobie trudu, by prześledzić jakieś inne, dostępne przeciw materiały! Podano również i ów 1327 rok, mylnie „sprowadzając” Krzyżaków z powrotem do Kowla.

I tak, jakby tego było mało, w wydanej nieco wcześniej książeczce o Kowlu, pióra historyka P.K. Smijana, znalazła się wzmianka o owym czeskim poselstwie do króla Jagielly! Jednak datę zmieniono na 1410 rok; widocznie autorowi nasz sławny król kojarzył się wyłącznie z bitwą pod Grunwaldem. Dalej już wszystko poszło utarną drogą. Miejscowi kowalscy autorzy, zaopatrzeni w tak „wiarygodne” źródła, spłodzili kilka książek o swoim mieście, przypisując mu niezasłużoną sławę, „skradzioną” maleńkiemu miasteczku na Kujawach. Rok 1310 był „eksploatowany” na wszelkie możliwe sposoby. Znalazł się przede wszystkim na ogromnych, betonowych obeliskach zawierających nazwę miasta, a stojących na poboczach dróg. Władze miasta zamawiały masę najprzeróżniejszych gadżetów, jak to: proporzyczki, kalendarze, kubki itd. Wszystko oczywiście było sygnowane datą urodzin króla Kazimierza Wielkiego! Najgorsze było to, że te prezenty wręczano oficjalnym delegacjom z Polski (sic!).

Kiedy w latach 90. minionego wieku pełniłem funkcję przewodniczącego Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu, podjąłem próbę walki z tym zakłamaniem historii. Przez kilka następnych lat była to jednak walka z „wiatrakami” i nawet ówczesny mer miasta, z którym dość blisko współpracowałem jako tłumacz, przyznając mi rację, jednocześnie ponownie zlokalizował kolebkę

pomyłka trafiła w międzyczasie do książek wydanych w Polsce!

Tę właśnie datę umieścił w swoim „Przewodniku” w 2005 r. Grzegorz Rąkowski. Co prawda delikatnie nie wspominał już o królu, a wzmiankę o Krzyżakach puścił „tekstem otwartym”. Natomiast były mieszkaniec Kowla E. Rachwański wydał we Wrocławiu w 2004 r. „Przewodnik historyczny”, w którym na str. 49 już nie pisał o Krzyżakach, lecz jednak pokusił się o umieszczenie daty „1327”. Podał także datę „1420”, argumentując, że wybór Kowla na miejsce audiencji „świadczy, że istniały w nim odpowiednie warunki...”. Ręce opadły mi „z szalestem”. Co może uczynić zwykły obywatel, który nie ma żadnych tytułów naukowych i na dodatek nie posiada „wymaganego” autorytetu, bo nie jest w podeszłym wieku?

Postanowiłem iść na całość, czyli „va banque”. Nie ma rady, trzeba jechać do Kowala! No bo gdzież jak nie w kolebce, w faktycznym miejscu urodzenia wielkiego Polaka szukać należy najbardziej wiarygodnej informacji o nim? Niespodziewanie znalazłem sprzymierzeńca dla tej akcji. Był nim nowy, młody mer naszego Kowla Serhij Koszaruk, który postanowił zamieścić w Internecie stronę o naszym mieście. Jest rzeczą oczywistą, że potrzebował wiarygodnej i sprawdzonej informacji.

Wyjazd został więc rzetelnie przygotowany. Najpierw został



Popiersie Kazimierza Wielkiego w kościele pw. św. Urszuli w Kowalu

Miasteczko Kowal jest niewielką miejsciną, zajmującą powierzchnię około 5 km<sup>2</sup> i liczącą zaledwie 3 600 mieszkańców. Urzeka jednak swoim wyglądem. Nieco przypomina miasto z bajki, bo wszystko jest małe i bardzo piękne! I domy, i ulice, i park miejski, i nawet rynek. Miasto sprawia przyjemne wrażenie, ujmuje swoją czystością, wyglądem posesji prywatnych i budynków użyteczności publicznej. Nic więc dziwnego, że burmistrz Kowala pan E. Gołembiewski, został wybrany już na piątą kadencję!

Obwiał mnie po całym miasteczku i okolicy. Byliśmy także we Włocławku – centrum powiatu, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Etnograficzne. Jako gość niezwykle musiałem wygłosić prelekcję dla uczniów Zespołu Szkół w Kowalu, miałem też spotkanie z przedstawicielami organów władz samorządowych i miejscowymi działaczami. Byłem oczywiście i w kościele p.w. św. Urszuli, gdzie w obramieniu dwóch tablic pamiątkowych znajduje się popiersie króla Kazimierza III

ległości stoją wielkie tablice: jedna z informacją o urodzeniu króla Kazimierza Wielkiego, a druga z nutami i tekstem jednej ze zwrotek hymnu „Kowal, moje serce”. Tak, tak, miasteczko ma swój własny hymn, a także hejnał, który rozbrzmiewa z wysokiej wieży budynku Straży Pożarnej! Wypada nadmienić, że strażacy mają swoją siedzibę dokładnie w tym samym miejscu, w którym kiedyś stał zamek królewski. Jeszcze wiele interesujących rzeczy można by napisać o Kowalu, lecz objętość artykułu ma swoje granice! Na zakończenie dodam tylko, że miasto króla Kazimierza Wielkiego naprawdę ma się czym chwalić, a szczególnie swymi wspaniałymi mieszkańcami, którzy kochają je całym sercem!

Po powrocie do Kowla złożyłem sprawozdanie ze swojej wyprawy i przekazałem merowi upominki od burmistrza Kowala. Zwołano także konferencję prasową, na której po raz kolejny musiałem zapoznać zebranych z wynikami „dochodzenia”. „Wisti Kowelszczyzny” również zamieściły obszerny materiał. No cóż, nareszcie będzie spokój z tymi rocznicami i zakłamaniem historii! Ale „nabawiłem się” przez to wszystko nowych kłopotów, zresztą dosyć przyjemnych. Grupa osób, w tym także ja, otrzymała od mera miasta polecenie zajęcia się dokładnym zbadaniem prawdziwej historii Kowla, bo w końcu nasze miasto też ma swoje własne dzieje, rzekomo bardzo bogate w różne ciekawe wydarzenia. A więc znów czeka mnie praca, a może i nowe wyjazdy do Polski!

Wyciągając czasem z szafy białą koszulkę z podobizną Kazimierza Wielkiego, którą otrzymałem w prezencie od burmistrza miasta Kowala, z półuśmiechem odczytuję krótki napis: „Lubię tego króla!”.

Anatol F. SULIK (Kowel)

Zdjęcia autora

## Zbrodnia

Pisarz Aleksy Tolstoj, członek komisji Burdenki, martwił się, że ludzie, opowiadający w propagandowej kronice filmowej sowiecką wersję zbrodni katyńskiej, zachowują się tak, jakby recytowali wyczoną lekcję.

Katyńskie kłamstwo narodziło się 15 kwietnia 1943 roku wraz z komunikatem Sowinformbiura w sprawie „oszczerstw goebbelsowskich”, pełnym zwrotów typowych dla języka komunistycznego: „potworna brednia”, „łajdackie i podle kłamstwo”, „nieodolnie spitaszona bzdura”. Autorami komunikatu byli Andriej Wyszynski, osławiony prokurator w procesach moskiewskich („rozstrzelać ich jak wściekłe psy”), pomagający mu Mołotow i adiustujący całą rzecz Stalin.

Komunikat Sowinformbiura jest jednym z pierwszych spośród 146 dokumentów zamieszczonych w czwartym, ostatnim tomie fundamentalnej pracy „Katyń. Dokumenty zbrodni”, autorstwa polskich i rosyjskich historyków i archiwistów. Ich praca rozpoczęła się w 1992 roku, dwa lata po tym, jak Moskwa przyznała, że zbrodni dokonało NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), które przeprowadziło nie tylko egzekucje, lecz także przygotowało starannie grunt pod operację maskującą zbrodnię. Obszerny dokument z 10 - 11 stycznia 1944 zatytułowany „Informacja o rezultatach wstępnego śledztwa w tzw. sprawie katyńskiej”, autorstwa szefa NKWD Mierkułowa i jego zastępcy Krugłowa, jest w istocie pomocą i przewodnikiem dla członków powołanej 12 stycznia komisji specjalnej, na czele której stanął akademik Burdenko.

NKWD przesłuchiwało, a raczej przygotowało 95 świadków, z których część odegrała swą rolę przed komisją Burdenki. Iwanów, były naczelnik stacji Gniezdowo, przyznał się, że opowiadał Niemcom o polskich oficerach, którzy przyjechali wiosną 1940, ale oczywiście widział ich przy robotach budowlanych aż do czerwca 1941 roku. „Świadek” Danilenkow rzecz jasna widział grupy Polaków pędzone przez hitlerowców od Smoleńska do Katynia. Polacy nie wychodzili już z lasu. Znaleźli się świadkowie, którzy oczywiście słyszeli dochodzące stamtąd strzały w sierpniu i wrześniu 1941 r. I tacy, którzy widzieli

Prawie każda zbrodnia przed swoim wykryciem przechodzi stadium podstępów, kiedy to winowajcy próbują ukryć swoje uczestnictwo w zbrodni i obarczyć winą niewinnych. Taki okres dla ludobójczej zbrodni katyńskiej - tak określają eksterminację przez NKWD 22 tysięcy Polaków w roku 1940. (przeważnie jeńców wojennych - w większości oficerów Wojska Polskiego) - trwał aż 47 lat. O tej smutnej dacie zawsze wspominają Polacy (i nie tylko) w kwietniu - maju każdego roku. Właśnie w te miesiące 1940 roku rozstrze-

liwano polskich oficerów w Rosji - w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem, w nadwoźniarskich lasach pod Kalininem (Twier'), jak również na Ukrainie w Piatichatkach, na tak zwanej 6. parceli strefy leśnej pod Charkowem (patrz zdjęcie). O tym, jak ludobójcy próbowali zagmatwać tę sprawę, opowiada świeży materiał z prasy polskiej.

Oprac. BORD (Zdjęcie udostępnione przez Konsulat RP w Charkowie).

# Czterdzieści siedem lat KŁAMSTWA



krw na mundurach Niemców.

Do rangi ważnego dowodu urosł sznurek, jakim krepowano ręce oficerów. Kilka osób, które były przy ekshumacji prowadzonej przez Niemców w 1943 roku, zeznało, że jest pochodzenia niemieckiego. Sznurek jednak nie mógł przekazać informacji o dacie zbrodni. Od tego były dokumenty.

Burdenko w liście do Mierkułowa relacjonuje rozmowę z członkiem komisji Kolesnikowem, który powiedział, że odnalezione już dokumenty z końca 1940 r. obalają wersję Niemców. Obawiał się, by nie przedstawili nowej o dokonaniu egzekucji np. na początku 1941 r., więc bardzo ważne jest, żeby się odnalazły dokumenty z późniejszego okresu. Burdenko uspokaja adresata: „Na szczęście znaleźliśmy je”. Tak więc obok listów z Warszawy (data stempla: wrzesień 1940) i Tarnopola (listopad 1940) przy zwłokach „odkryto” m.in. niewysłaną kartkę pocztową datowaną na

20 czerwca 1941 i święty obrazek z datą 4 kwietnia 1941 r.

Burdenko zapewnił przy okazji szefa NKWD, że „ani jeden z członków komisji nie odniósł niezgodnego z prawdą wrażenia”.

Nie wszystko jednak szło gładko. Gdy przyjechała ekipa filmowa, mająca nakręcić propagandowy film, pisarz Aleksy Tolstoj, członek komisji Burdenki, radził, by dobrze przygotować świadków, przeprowadzić próby, „inaczej nic z tego nie wyjdzie”. Wyszło źle. Tolstoj wysłał więc list do Nikołaja Szewernika, przewodniczącego komisji państwowej badającej całość zbrodni niemieckich. Pisał o scenie przesłuchania, że „wygląda tak, jakby świadkowie powtarzali jakąś wyczoną lekcję. Ich wypowiedzi wydają się obojętne i wskutek tego nieprawdopodobne”. Proponował nieprawdopodobne: „W scenie przesłuchania trzeba, aby tekst czytał lektor, a nie uczestnicy przesłuchania”.

Katyńskie kłamstwo umarło po

47 latach po dość krótkiej agonii. W 1988 r. polscy historycy z polskoradzieckiej Komisji Historyków Partyjnych, zajmującej się białymi plamami, dokonali ekspertyzy komunikatu komisji Burdenki, podważając jego wiarygodność. 22 marca 1989 roku minister spraw zagranicznych Szewernadze, szef KGB Kriuczkow i Falin, odpowiedzialny w KC za sprawy międzynarodowe, sporządzają notatkę, w której zauważają, że w polskich publikacjach (zarówno autorów opozycyjnych, jak i bliskich polskiemu kierownictwu) otwarcie mówi się o winie ZSRR za rozstrzelanie polskich oficerów i ten punkt widzenia zyskał aprobatę w oświadczeniu rzecznika polskiego rządu.

Szewernadze, Kriuczkow i Falin stwierdzali: „Prawdopodobnie nie uda się nam uniknąć wyjaśnienia kierownictwu PRL i społeczeństwu polskiemu tragicznych spraw przeszłości. Czas w tym wypadku nie jest naszym sojusznikiem. Być może celowe byłoby powiedzieć, jak było w rzeczywistości i kto konkretnie jest winien temu, co się stało, i na tym zamknąć sprawę”. W kwietniu 1989 r. zapadła decyzja KC KPZR zlecająca prokuraturze ZSRR i KGB „przeprowadzenie skrupulatnych poszukiwań w związku z faktem masowego rozstrzelania polskich oficerów”. Gorbaczow jednak nie zamierzał wtedy ujawnić będącego w jego dyspozycji tzw. pakietu nr 1, zawierającego m.in. odpis decyzji o wymordowaniu ponad 22 tysięcy polskich jeńców i więźniów, i być może kłamstwo katyńskie trwałoby jeszcze dłużej, gdyby nie to, że historycy Jurij Zoria, Walentina Parsadanowa i Natalia Lebediewa dotar-

li do materiałów Zarządu Głównego NKWD do spraw jeńców i Zarządu Wojsk Eskortowych NKWD. Falin poinformował o tym Gorbaczowa 22 lutego 1990 roku, dodając: „na bazie nowych, wynikających z dokumentów faktów sowieccy historycy przygotowali materiały do publikacji. Niektóre z nich zostały już zatwierdzone przez kolegia redakcyjne i przyjęte do produkcji. (...) Pojawienie się takich publikacji stwarzałooby w wiadomym sensie nową sytuację”.

Imperium upadało. Nie było już mowy o cenzurze, o naciskach na historyków. Falin konkluduje: „Ujawnione przez naukowców materiały (...) nie pozwalają nam nadal trzymać się poprzednich wersji i unikać postawienia kropki nad i”. Proponował zakomunikować Jaruzelskiemu, że nie udało się znaleźć bezpośrednich dowodów pozwalających określić czas i winowajców tragedii (Gorbaczow oczywiście dobrze je znał), ale są archiwalia, które podważają raport Burdenki i wskazują na winę NKWD, personalnie Berii i Mierkułowa. 7 kwietnia 1990 r. Biuro Polityczne zatwierdziło tekst komunikatu TASS dotyczącego Katynia. Opublikowano go sześć dni później, w 47. rocznicę ujawnienia grobów katyńskich.

21 maja 1991 r. prokurator generalny ZSRR Trubin pisze do Gorbaczowa, że z zeznań świadków wynika, iż istniała decyzja KC podpisana przez Stalina w sprawie likwidacji polskich jeńców i prosi go, by m.in. pod tym kątem spowodował przejście przez Wydział Ogólny KC materiałów archiwalnych. Ale Gorbaczow do końca nie zdecydował się ujawnić pakiet nr 1. Dopiero prezydent Jelcyń zdecydował o przekazaniu Polsce kopii znajdujących się w nim dokumentów, co się stało 14 października 1992 roku.

Tomasz STAŃCZYK  
„Rzeczpospolita”

## Pamiętajmy!

W Kijowie tradycyjnie już odbyła się Msza święta przy grobie zbiorowym pod czarnym krzyżem wśród lasu nieopodal byłej wsi Bykownia.

Wielki las faktycznie jest olbrzymim cmentarzem, utworzonym podczas represji masowych, wykonywanych przez NKWD w latach 1937-1941. Wśród ofiar z grona tysięcy Polaków, internowanych w 1939 roku, są tu oficerowie, urzędnicy, inteligencja.

Zwłoki dziesiątków tysięcy niewinnych ofiar komunistycznego oszustwa i okrucieństwa spoczywają w tym miejscu masowego męczeństwa i zagłady. Bezbronnych zamordowano w bestialski sposób, a potem sowieckim zwyczajem w

## Msza święta w Bykowniańskim Lesie

ciągu wielu dziesięcioleci ukrywało ślady zbrodni, czym bezczeszczono ofiary.

Teraz co roku - 1 maja i 2 listopada - w tym cmentarnym lesie Polonia kijowska przy wsparciu

Konsulatu RP prowadzi uroczystości żałobne w intencji Bożego Miłosierdzia dla męczenników zabitych przez reżym stalinowski.

Od samego rana 1 maja, kto pieszo, a kto samochodami, pociągnęli do tego świętego miejsca wierni rzymskokatolickich parafii Kijowa, ojcowie duchowni, członkowie Polskiego Towarzystwa „Zgoda”, pracownicy Konsulatu Generalnego, goście z Polski.

Miejsce zebrania i cała leśna droga do niego zostały własnoręcznie udekorowane biało-czerwonymi chorągiewkami przez organizatorkę tej smutnej uroczystości p. Wiktorię Radik. Przy wielkim grobie zbiorowym złożono wieńce,

kwiaty, zapalono znicze. Mszę świętą celebrowali: proboszcz kościoła św. Aleksandra ks. Aleksandr Górski i opiekun duchowny Seminarium Diecezjalnego w Worzelu ks. Jan Sikorski. Po Mszy odbyła się procesja żałobna z modlitwą krzyżową.

Pogoda również uczestniczyła w tej smutnej uroczystości, co chwili zmieniając szyki. Na pochmurnym niebie parę razy na krótki moment ukazało się słońce, a potem chmury sypnęły mokrym śniegiem, który zamieniał się w zimny deszcz. Zresztą na te smutne kaprysy aury nikt nie zwracał uwagi...

Eugeniusz GOEYBARD  
(Zdjęcie autora)



Beata Obertyńska przyszła świat na 18 lipca 1898 w malowniczym zakątku Karpat, w Storożce koło Skolego, w czasach, gdy stolica tego regionu - Lwów stała się głównym ośrodkiem życia kulturalnego ówczesnej Polski. Jej matka - wybitna lwowska poetka młodopolska, Maryla Wolska, obracała się w świecie duchownym elity lwowskiej, skąd wyniosła upodobania, zwyczaj, tradycje, przejęte następnie przez Beatę.

Ojciec - Wacław Wolski, znakomity inżynier-racjonalizator, świetny znawca literatury i sztuki, na rok przed narodzeniem córki założył we Lwowie czasopismo „Słowo Polskie”, w którym później m.in. publikowała pierwsze swoje wiersze Beata.

Po matce Beata odziedziczyła percepcyjny sposób spostrzegania

# Oko świata

przyrody, miłość do ziemi ojczystej, dar poetycki. Dzieciństwo i młodość spędziła we Lwowie, kurs szkoły średniej przerabiała w domu, egzaminy zdawała eksternistycznie.

Próbowała swoich zdolności w sztuce aktorskiej w Instytucie Sztuki Teatralnej. Jak dla kobiety tych czasów, zdobyła głęboką wiedzę z historii, geografii, literatury, muzyki. W młodości związała się ze „Skamandrem” i środowiskiem artystycznym Medyki Pawlikowskich. W latach 1933-1937 występowała na scenach teatrów lwowskich.

Rok 1940 roku to początek jej wojennej tułaczki i egzystencji, jak

sama pisze, „na nieludzkiej ziemi”. Aresztowana przez NKWD i bezpodstawnie przetrzymywana w osławionych lwowskich „Brygidkach”, więziona jest kolejnie w Kijowie, Odessie, Charkowie, Starobielsku i wreszcie zesłana do łagru Loch-Workuta.

Potem była katorżnicza praca w kolchozie, ocalenie przez rosyjskiego lekarza-skazańca, zwolnienie z obozu na mocy amnestii dla Polaków. W skrajnych warunkach poetka przedostaje się z Uralu w okolice Morza Kaspijskiego, gdzie pod Bucharą odnajduje wreszcie polski obóz.

W 1942 wstąpiła do Armii Polskiej pod dowództwem generała



W. Andersa (służyła w formacjach Pomocniczej Służby Kobiet) i przeszła szlak przez Iran, Palestynę, Egipt, Włochy. W 1944 roku wyemigrowała do Londynu, w którym zamieszkiwała aż do śmierci.

„Z dwóch światów – materialnego i idealnego – u Beaty Obertyńskiej przeważa pierwszy, z akcentem na złożoność bytu, jego płynność, socjalność. Odtworzyć ten byt najlepiej jest metaforą, porównaniem, epitelem. Poetka wybiera metaforę rozwiniętą z pejza-

żem na pierwszym miejscu, który zawiera jednocześnie i statykę, i ruch”.

Tak pisze o manierze twórczej poetki Oleksandra Łukjanenko, która niedawno sporządziła i przetłumaczyła na język ukraiński zbiór wierszy wybranych Beaty Obertyńskiej i opatrzyła go wieloznacznym tytułem „Oko świata”.

Ta najnowsza pozycja literacko-artystyczna ukazała się na ukraińskim rynku wydawniczym dzięki pieczy zasłużonego sprawie promocji kultury polskiej na Ukrainie lwowskiego Wydawnictwa „Kamieniar” i osobiście jego wieloletniego dyrektora Dmytra Sapihy, który, nota bene, wraz z gratulacjami z okazji edycji trzzechsetnego numeru „DK” przesłał nam w prezencie to cenne wydanie. Dziękujemy, a czytelnikom życzymy milej lektury!

Stanisław PANTELUK

## KAMIENNY FAUN

Pusty, zarosły park i drzew spłowiełe złoto.  
Wilgotny cień wieczoru włóczyć się począł oto ścieżkami.  
Smętku się błaka woń aleją i szpalerem,  
a cały park, ku ziemi, liście opływa szmerem i szeptem...

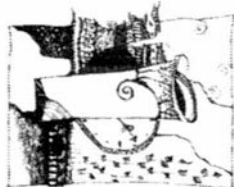
## КАМІННИЙ ФАУН

Пустий, зарослий парк й дерев поблякле złoto.  
Вечірня тінь вологи ходить-блудить стежками болота.

Мандрює запах смутку рядами вздовж алеї,  
а в парку листя до землі, у шелесті та шепотінні фей...

## MOJA BIEDNA, GŁUPIA NADZIEJA...

W ogród, gdzie jest to wszystko,  
co nigdy się nie stanie,  
patrzy... patrzy... i patrzy  
przez szparę w parkanie!



## МОЯ БІДНА, БЕЗГЛУЗДА НАДІЯ...

У сад, де все те маю,  
що збутися не в стані  
дивиться... дивиться... дивиться  
крізь шпарку в паркані!



## ODJAZD

I już – już po wszystkim. Po słońcu, po lecie...  
W ogródku kolejowym, gdzie kwiaty też gasną, niski cień pachnie ziemią i późną lewkonią... Jeszcze wczoraj wieczorem ciepło było przecie. Jeszcze dzisiaj w południe słońce ciepłą dłonią gładziło nasze głowy. Teraz chłód już. – Szkoda.  
Milczmy lepiej. Mam serce ściśnięte tak ciasno, jak kwiaty w pożegnalnym, zmęczonym bukietcie, który mi potem oknem do przedziału podasz.

## ВІД'ІЗД

Уже й по всьому: по сонцю, по літу...  
У залізничнім сквері, де згасають квіти,  
Тінь запахом землі й левконії покрита...  
...А вчора ще увечері тепло стелилось.  
Ще опівдні сонця долонь теплом світилась і пестила нам голови. Зараз – негода.  
Шкода.  
Краще мовчати. Серцю в грудях надто тісно мов квітам у прощальнім, стомленім букеті, котрий ти у вікно купе простягнеш, звісно.



## MAJ

Tarnina biała wybuchła pod lasem,  
Kłębi się, puszy i pieni,  
W biel jej kolącą zanurza się czasem  
Wiatr, co na przelaj przepycha się lasem,  
W lepkiej, najmłodszej zieleni!  
Jak młody wyżeł, chudy, zziąjany,  
Wpada znieca w wał kwietnej piany,  
Dech traci i milknie pod lasem...  
Rozkołysana padem jego biegu  
Tarnina pręty odgina sprężyste,  
Kwiat sypiąc biały na trawę i liście...  
Wiosenny, niedorzeczny sen o ciepłym śniegu.

## ТРАВЕНЬ

Білявий терен буяє під лісом,  
клубиться, пушиться, в піні,  
в колючу білість ховається часом  
вітер, що в поле штовхасться лісом  
улипкій, першій зелені!  
Мов пес лягавий, худий летить хвацько,  
впавши у піну квіткову зненацька,  
змучений, мовкне під лісом...  
Розколисавшись у такт цього бігу,  
терен підводить стебла пружинисті,  
сиплячи квітом на трави та листя...  
Весняний, недоречний сон теплому снігу.

## NICPOTEM...

Rosłam sobie jak ten krzak  
– liść – jagoda – słońce – wiatr...  
Zmokły słowik na gałązce,  
wiosną pszczoły – latem chrząszcze,  
a w jesieni pajęczyny,  
co nad płotem  
wiatr je mota  
rak i tak...  
Rosłam sobie jak ten krzak  
– nicporem...



## НІКЧЕМА...

Rosła собі як той корч  
– лист – ягода – сонце – дощ.  
Промоклий соловей на гілці,  
хрущ прилітав на зміну бджілці,  
восени – павутина,  
що над тином  
з вітром лине  
вниз і сторч...  
Rosła собі як той корч  
– нікчема...

## W BYDŁĘCYM WAGONIE

Przeciagnęli go potem pod ścianę,  
do kąta,  
przyrzucili płaszczem bez guzików,  
leżał sztywne i stygł.  
Kto by sobie w transporcie  
trupem głowę zaprzętał?  
Nikt.

Jeszcze wczoraj wieczorem  
mówił komuś po cichu,  
że chory,  
jeszcze rano dyszał...  
Teraz spokój.  
W tułacznych nóg zdeptane stęporę  
sztywność śmierci nacieka i cisza.

Nikt już więcej po świecie  
wlec ni ganiać nie będzie  
tych sznurkami okręconych szmat.



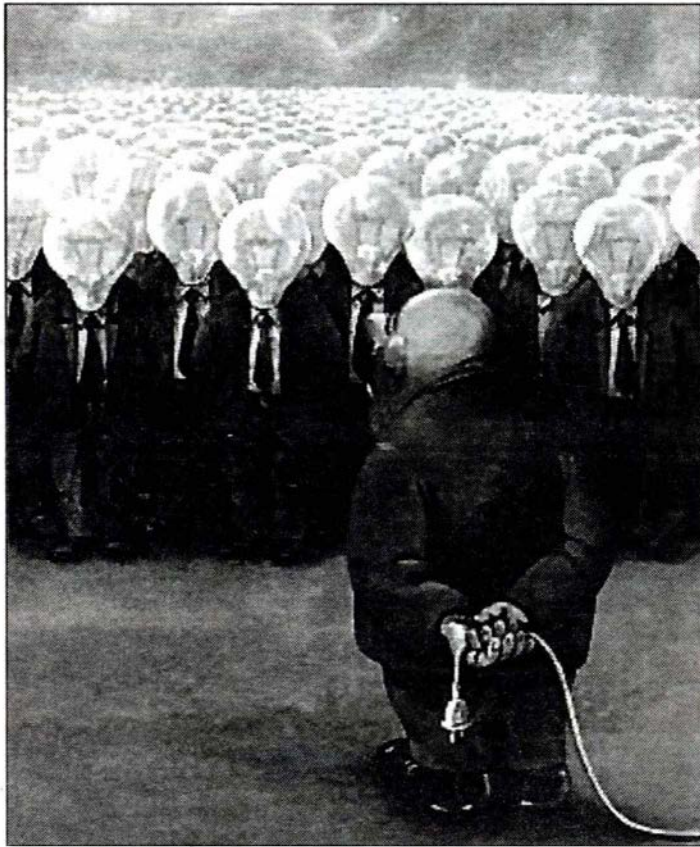
## У БИДЛЯЧОМУ ВАГОНІ

Потім його перетягли у кут,  
під стіну,  
плащем без гудзиків накрили труп,  
який дубів і стигнув.  
Хто би у транспорті й нащо  
trupом морочив голову?  
Ніхто.

Ще вчора ввечері сумний  
казав комусь, що ледь живий,  
потиху,  
вранці ще дихав...  
Зараз – неживий.  
У ніг бродячих стоптані стопи,  
смерть принесла тишу та спокій.

Ніхто більше по світу  
не буде волочити  
цих скручених шнурками шмат.

## RYSOWNICY POLSCY



**Sławomir Łuczyński**

Urodził się w 1953 roku w Pabianicach. Laureat ok. 30 nagród w międzynarodowych konkursach rysunku satyrycznego oraz ponad 20 krajowych. Ma na swoim koncie blisko 100 wystaw indywidualnych i drugie tyle zbiorowych. Liczne publikacje w prasie.

**Młodość Ameryki jest jej najstarszą tradycją. Trwa ona już trzysta lat.** Oscar Wilde

## EURO-2012 – U NAS!

Wiadomość STULECIA  
W mig dotarła wszędzie  
MAMY WIELKIE SUKCES  
EURO w nas BĘDZIE!

Polska z Ukrainą  
Triumf w Europie święci  
Cieszymy się wszyscy  
Z nami – prezydenci

Do pierwszego gwizdka  
Pięć lat pozostało  
Pracy ogrom czeka  
Czasu jakby mało

Lecz dwa bratnie kraje  
Siły swe jednają  
Widząc cel szlachetny  
Zawsze zwyciężają

Warszawa i Kijów  
Piękne dwie stolice  
Radować się będą  
A zwłaszcza kibice

Gwiazdy kontynentu  
Do nas zawitają  
Lwów, Charków i Donieck  
Nareszcie – poznają

Przyjadą gwiazdorzy  
Piłkarscy idole  
Będzie moc emocji  
Sypnie gradem goli

Może tak się zdarzyć  
(To nie mrzonki wcale!)  
Polska z Ukrainą  
Zagrają w finale!

Mikołaj ONISZCZUK Kijów, 29 kwietnia 2007 r.



### Przyjaźń między kobietami:

Pewnego dnia kobieta nie wróciła na noc do domu. Następnego dnia powiedziała mężowi, że spała u przyjaciółki. Mąż zadzwonił do 10 jej najlepszych przyjaciółek ... żadna nie potwierdziła.

### Przyjaźń między mężczyznami

Pewnego dnia mąż nie wrócił do domu na noc. Następnego dnia powiedział żonie, że spał u kolegi. Żona zadzwoniła do 10 jego najlepszych przyjaciół. 8 potwierdziło, że spał, a 2 - że jeszcze jest...

\*\*\*

- Od jakich zwierząt pochodzą psy? - pyta Kasia Jasia.  
- Od wilków!  
- Wilczury, to rozumiem. Ale dogi i jamniki też pochodzą od wilków?  
- Nie... Dogi pochodzą od cielaków, a jamniki od dżdźownic!

\*\*\*

Jak mężczyźni sortują pranie?  
- Na „brudne” oraz „brudne, ale jeszcze można założyć”.

\*\*\*

- Tato, dlaczego pies sąsiadów już nie szczeka?  
- Nie pyskuj smarkaczu, tylko jedz kotlety!

\*\*\*

Mówią, że warto dla zdrowia chodzić na bosaka.  
- Szczerza prawda! Za każdym razem, kiedy budzę się rano w butach - głowa mnie strasznie boli...

## Naj... Naj... Naj ...

### Najsprawniejsza w pisaniu

W Kobylnicy (wielkopolskie) mieszka Anna Tarnowska, która od najmłodszych lat posiada umiejętność pisania lewą i prawą ręką jednocześnie.

Osobliwością jest to, iż tekst pisany lewą ręką jest lustrzanym odbiciem tekstu pisanego prawą ręką. Obie ręce piszą równocześnie tym samym charakterem.

Pani Anna nie traci również swoich umiejętności nawet wtedy, gdy ma zamknięte oczy. Zdarzało się także, że przysparzały one naszej bohaterce kłopotów w latach szkolnych. W zeszytach, bowiem, przez zapomnienie, pisała prawą i lewą ręką, co wzbudzało sprzeciw nauczycieli.

### Najszybsi w czytaniu

W warszawskim empiku przeprowadzono mistrzostwa Polski w szybkim czytaniu. Finalistów było 17. Mieli przeczytać czerstonowiczy tekst o sztuce pisania listów i motywie listu w sztuce. W sumie liczył on 1482 słowa. Trzeba go było nie tylko szybko przeczytać, ale jeszcze dowiedzieć, że się go zrozumiało i zapamiętało odpowiadając na 20 pytań. Bezkonkurencyjnym okazał się 22-letni student Marek Skomorowski z Łodzi. Przeczytał on tekst w 5,39 sek. i odpowiedział prawidłowo na 11 pytań.

Godzi się dodać, że przeciętny człowiek czyta do 200 słów na minutę, a po kursie - kilka tysięcy. Bezkonkurencyjna jest Kamila Kornet z Warszawy, która „połyka” tekst z prędkością 46 482 słów na minutę i jest niekwestionowaną rekordzistką nieprzerwanie od 2003 roku.



## Humoreska

Przeleciała majowa burza,  
Jeszcze wzdycha z cicha  
z daleka,  
Z wielkiej burzy -  
mała kałuża,  
Tak jak łzy po śmierci  
człowieka.  
I już deszcz na szybach  
nie brzęczy,  
I już nie drga na liściach  
trwoga,  
Tylko tryska półkolem tęczy  
Neonowa reklama Boga.

Jan BRZECHWA

## Imieniny

Goście przyszli, nie zawiedli  
stół obsiedli, pili, jedli  
urządzili przegląd prasy,  
opłakali stan swej kasy,  
powiesili psy na rządzie,  
ciut stracili na wyglądzie,  
obstawali przy swej racji,  
korzystali z ubikacji,  
wyszli chwiejnym nieco  
krokiem...  
Identycznie,  
jak przed rokiem.

Michał MALAWSKI

## SKŁADNIKI

50 dag schabu bez kości,  
4 małe kawałki kapusty  
(po 15 dag),  
cytryny,  
8 łyżek sosu sojowego,  
4 ząbki czosnku,  
po 2 łyżeczki suszonego  
tymianku i cząbrku,  
przyprawa warzywna,  
sól,  
pieprz

## Kotlety wieprzowe z kapustą

### SPOSÓB PRZYRZĄDZANIA

Schab umyć, osuszyć, odkroić tłuszcz. Pokroić na 4 plastry i ponacinać na obrzeżu, by mięso nie deformowało się podczas pieczenia. Sok z cytryny wymieszać z sosem sojowym, zmiażdżonym czosnkiem, ziołami i pieprzem.

Posmarować kotlety, przykryć, wstawić do lodówki na 2 godziny. Kapustę opłukać, usunąć zewnętrzne liście, gotować 5 minut w lekko osolonym wrzątku. Osączyć, ułożyć w żaroodpornym naczyniu obok kotletów. Skropić resztą marynaty, oprószyć przyprawą.

Piec 5-10 minut w temperaturze 200 stopni. Obrócić, polać wytworzonym sosem i piec jeszcze kilka minut.

SMACZNEGO!

Благодійні внески на підтримку  
„Дзенника Київського”  
просимо перераховувати за реквізитами,  
які подаємо на нашій інтернет-сторінці  
**www.dk.com.ua**

● Ludziom są znane tylko dwa skuteczne sposoby zapomnienia:  
praca i alkohol, a z tych dwóch praca jest ekonomiczniejsza.

Autor nieznany

● Non in solo pane vivit homo - Nie samym chlebem człowiek żyje.

Friedrich Schiller

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**



“Дзенник Київський”  
Ресстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.  
Засновники:  
Державний Комітет України  
у справах національностей та релігії  
Співка поляків в Україні  
Редакція газети “Дзенник Київський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”  
Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції  
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033  
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033  
tel./fax: (044) 246 61 39  
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent,  
Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Ła-  
rysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika  
Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz  
Tuzow-Lubański - korespondent.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne  
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.  
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący  
Antoni Kosowski

Газета виходить 2 рази на місяць.  
Передплатити можна протягом року в  
усіх відділеннях зв'язку України.  
Індекс передплати 30678.

Переplatna vартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.  
Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 1652 Тираж 3 500  
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16